

Wielka jesień 1939 r. przyniosła Polsce wiele nieszczęść i klęsk. Cała Polska dostała się w ręce niemieckie. Wiele też ciężkich chwil przeżyłam ja. Niekiedy z takich chwil utkwiła mi w pamięci, a mianowicie wyziedlanie ludzi z powiatu biłgorajskiego, zamojskiego, tomaszowskiego i janowskiego. Niemcy urządzili w Lwierzyniu oboz, otoczony kolczastymi drutami. Tu Niemcy wozili ogromnymi, ciężarowymi autami ludzi, jak gnałi piechołą. Byli tam mężczyźni, kobiety, dzieci i starcy. Część ludzi odsyłali do Niemiec, a część zostawiali na badania, przeważnie młodych mężczyzn, którzy po takich badaniach wychodzili zwyciężając się na nogach, lub tracono ich w okrutny sposób. Dzieci ginęły pod drutami masowo. Na to wszystko patrzyłam własnymi oczyma, stojąc pod drutami z mamusią, której byłam nieodstępny towarzyszką. Mamusia nosiła ludziom białinę, lub jełżenie, a ja bojąc się mamusię, chodziłam krok w krok za nią. I tak stałyśmy pod drutami nieraz całymi godzinami. Do wielkiej rozpaczy doprowadziła mnie wiadomość, że moja ciocia została zabrana wraz z całą rodziną za druty. Uczę się z ciocią zobaczyć, przebywałyśmy pod drutami całymi dniami. Ja nie wchodziłam na nie, ani na ruszenie, ani na deszcz, ani na ból w nogach, rozpaczą dodawała mi siły. Na niemieckich zbrodniarzy nie mogłam patrzeć.

Pod drutami odezwala się we mnie nienawiść do tego odrażającego, splamionego narodu. Tego co tam przeżyłam nie zapomnę nigdy. Lęką dla mnie była chwila cofania się wojsk niemieckich, wtedy to siedziałam w schronie i patrzyłam na palący się Lwierzyniec.

Eleonora Pzewłocka

Lwierzyniec, dn. 13. VII. 1946 r.

ucz. kl. V „b” w Lwierzyniu.